

Osobowość Anny Wazówny

Grażyna Kurkowska

Referat napisany na podstawie książki autorki

Anna Wazówna 1568-1625. Polskie losy szwedzkiej królowny

Blaise Pascal, XVII – wieczny francuski matematyk, fizyk, pisarz i filozof powiedział, że „człowiek nie ma władzy nawet nad własnym życiem”. Może to i prawda, ale życie to swoisty paradoks pełen niespodzianek. Jedną z nich było spotkanie golubian z Anną Wazówną. Na przekór panującym dawniej obyczajom, że poza elementarną znajomością zasad czytania i pisania, przydającą się do wykonywania praktyk religijnych, kobiety raczej nie interesowały się z różnych przyczyn zdobyciami nauki i sztuki, szwedzka królowna była zjawiskiem wyjątkowym. Potrafiła mocno dzierżyć władzę nad własnym życiem, a budząc swoim postępowaniem wiele różnorodnych emocji, dała odczuć przyjaciółom i wrogom, że została obdarzona nieprzeciętną osobowością. Z całą pewnością na jej ukształtowanie miała wpływ specyficzna atmosfera epoki renesansu – czasu wielkich przemian w kulturze.

O dzieciństwie i wychowaniu Anny Wazówny nie ma zbyt wielu informacji. Nawet data jej przyjścia na świat budzi wątpliwości. Najprawdopodobniej urodziła się w zamku Eskilstuna 17 maja 1568 r., chociaż kronikarz Tegel stwierdził, że stało się to dwa tygodnie później – 31 maja. Wiadomo tylko, że otrzymała bardzo staranne wykształcenie. Interesowała się teologią, historią, filozofią, naukami przyrodniczymi. Historyk Cz. Lechicki uważał jednak, że dzieci królewskie spotykały się z artystami na dworze sztokholmskim jedynie sporadycznie. Jako córka monarszej pary, Jana III i Katarzyny Jagiellonki, miała od najmłodszych lat swój własny dwór. Jego ochmistrzynią była ulubiona karlica matki – Dosieczka, a między późniejszymi dworzanami Anny byli młodzi ludzie z najlepszych szwedzkich rodów, m.in. Jan Sparre i Axel Posse.

Katarzyna widziała w córce zawsze buntowniczego ducha, który nie chciał ukorzyć się pod wpływem matczynej perswazji, bowiem w przeciwieństwie do swego cichego, małomównego i zamkniętego w sobie brata Zygmunta, Anna, choć zewnętrznie podobna do matki charakter odziedziczyła raczej po ojcu. Ponieważ jego mądrą córkę, którą prawdopodobnie bardziej cenił niż syna, pasjonowały wydawane wówczas dość często pisma reformatorskie, cieszył się, że z dużym zainteresowaniem czytała jego „Czerwoną Księgę”. W tym dziele, będącym liturgią pośrednią między obrządkiem luterzańskim a katolickim, mądry król, któremu przypadła w udziale niewdzięczna, ale jakże pasjonująca rola reformatora, próbował pogodzić różniących się w wierze swoich poddanych. Chociaż większość z nich była protestantami, katolicy pod opiekuńczymi skrzydłami Katarzyny nadal odgrywali dużą rolę w szwedzkim państwie i często dochodziło do religijnych sporów nawet na królewskim dworze. Jan Herbest, który wspólnie z innym jezuickim kapłanem – Stanisławem Warszewickim udzielał królewskim dzieciom nauk, donosił zbulwersowany, że Jan III zakazał 7-letniej córce uczestniczenia z matką i bratem w codziennym nabożeństwie, ponieważ często zdarzało się, że w trakcie modlitw znudzona po prostu... zasypiała.

Apostazję Anny od katolickiej wiary przyspieszyła śmierć matki i kolejne, zawarte kilkanaście miesięcy później, małżeństwo ojca z 17-letnią Gunillą Bielke. Okazało się bowiem, że macocha miała podobne upodobania i poglądy na życie, jak jej równa wiekiem pasierbica. To właśnie ona tłumaczyła Annie, że religia protestancka nakazuje kobietom pogłębianie wiary i studiowanie ksiąg, co bardzo spodobało się mądrej królownie. Wkrótce potem Wazówna oficjalnie i publicznie wyznała swą przynależność do nowego wyznania, co uradowało protestantów, a katolicy potraktowali jako osobistą klęskę i afront.

Oprócz tych dwu kobiet, które wywarły tak skrajny wpływ na kształtowanie się osobowości Anny, w życiu królowny po jej przybyciu do Polski pojawiła się też trzecia – jej ciotka imienniczka, królowa Anna Jagiellonka, wdowa po Stefanie Batorym. Przez kilka kolejnych lat będzie pełniła rolę

„trzeciej matki” osamotnionej w nowej ojczyźnie Wazówny. Mimo, że dzieliła je różnica wieku, wiara, poglądy i usposobienie, szybko porozumiały się, ponieważ znalazły wspólne pasje: miłość do Zygmunta, zainteresowanie wiedzą, a szczególnie przyrodą, która w życiu królowej odegrała nie pośrednią rolę, a także podróże. Ponieważ Anna nie miała w Polsce własnego domu, często podróżowała między dworami brata i ciotki, gdyż przebywanie w jednym miejscu uważała za zajęcie monotonne i ciągle chciała doznawać nowych wrażeń oraz dokładnie poznać nieznaną sobie dotąd miejsc. Bywała w Łobzowie, Radomiu, Nowym Korczynie, Warszawie, Krakowie, Wilnie, Rewalu w Inflantach, a w latach 1589-1598 dwu- lub trzykrotnie (historycy nie umieją tej kwestii jednoznacznie rozstrzygnąć) przebywała w Szwecji.

Skoro Anna jako córka, rodzona bądź przybrana wzbudzała tak różne emocje, warto się zastanowić, jaką była siostrą dla starszego o dwa lata Zygmunta, który po śmierci Katarzyny czuł się naprawdę nieswojo w towarzystwie młodszej od siebie macochy. Mogłoby się wydawać, że spory religijny poróżnił także królewskie rodzeństwo, ale sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Chociaż z całą pewnością wiara siostry raniła jego uczucia, ultrakatolicki Zygmunt i żarliwa protestantka Anna przez całe życie darzyli się niezmiennie miłością, szacunkiem i tolerancją oraz wspierali wzajemnie w trudnych chwilach życia.

Siostrzane względy sprawiły, że Wazówna popierała ambicje i dążenia brata do pozyskania polskiej korony, chociaż ojciec Jan III nie pałał zbytnim entuzjazmem do tego pomysłu, gdyż dla niego ważniejsza była sukcesja korony szwedzkiej. Ponieważ nowo obrany król Polski nie miał tak silnego charakteru i sprecyzowanych poglądów na wiele dziedzin życia jak siostra, po przybyciu do Polski w 1587 r. wahał się w obliczu grożącej wojny ze zwolennikami Maksymiliana Habsburga, czy nie zawrócić do Sztokholmu. Uległ jednak presji swoich stronników i usilnym namowom siostry, którą pasjonowała także polityka i ruszył w kierunku Krakowa. Jak słuszną to była decyzja, przekonał się dopiero w styczniu następnego roku, gdy wrogi oddział pokonano w bitwie pod Byczyną, a rywal do polskiego tronu został jeńcem wojennym. Potem Anna przez całe życie utwierdzała chwiejnego w poglądach Zygmunta, że dobrze wypełnia monarsze powinności. Znając dzisiaj jej koleje losu, trudno jednak powstrzymać się od złośliwej uwagi, że z pewnością lepiej rządziłaby Polską i Litwą niż jej brat, biorąc po uwagę opinie wielu historyków polskich i szwedzkich. Otóż uważali, że Wazówna została wysłana do Polski w myśl misternie ułożonego na szwedzkim dworze planu i z inicjatywy Jana III jego mądra i sprytna córka miała razem z przedstawicielami arystokratycznych rodów zostać doradcą młodego króla. Wiele faktów potwierdza prawdziwość tej teorii, szczególnie niezadowolenie panów polskich z wpływu, jaki Anna wywierała na brata i słowa komtura Pucci, katolickiego, a więc nieprzychylnego królowej protestantce, dworzanina kardynała Aldobrandini, który stwierdził, że Zygmunt „ma przy sobie siostrę, zdaje się z lepszą głową od niego”.

Siostrzana pomoc sprawiła też, że jej własny stryj Karol Sudermański, który w Szwecji po śmierci Jana III sprawował w imieniu bratanka regencję, stał się najbardziej zagorzałym wrogiem Anny. Historycy upatrują genezy tego konfliktu w działalności Wazówny w starej ojczyźnie na rzecz niepopularnej propolskiej i prokatolickiej polityki Zygmunta, podważania autorytetu księcia regenta oraz niszczenia jego dynastycznych ambicji, które w konsekwencji doprowadziły do wojny polsko-szwedzkiej, detronizacji króla i zamknięcia na zawsze drogi powrotnej do Szwecji królewskiemu rodzeństwu.

Prawdopodobnie chęć podziękowania siostrze za konsekwentnie udzielaną pomoc i opiekę oraz fakt, że dostrzegł wreszcie kłopotliwą sytuację siostry pozbawionej własnego domu i borykającej się z trudnościami finansowymi po śmierci Anny Jagiellonki, sprawiły, że Wazówna otrzymała od brata dwa starostwa: najpierw brodnickie, ale historycy znowu nie umieją ustalić, w którym roku dokładnie to nastąpiło – 1604 czy 1605 i golubskie w 1611. Obydwa starostwa były bogate i przynosiły zyski. Od tej pory życie Anny zmieniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej

różdżki i mogła w pełni rozwijać swoje zdolności i zainteresowania. Kilkanaście lat, które królewna spędziła na zajmowaniu się sprawami swoich dóbr, trzeba uznać za okres bardzo pracowity, szczęśliwy i korzystny dla wszystkich zainteresowanych stron, ponieważ Wazówna miała tu własny dom, była otoczona życzliwymi ludźmi, oddawała się z pasją ciekawym zajęciom, a niektóre efekty jej działań są widoczne do dziś.

Jako administratorka zyskała wdzięczność i uznanie, gdy z godną podziwu energią przystąpiła do pracy. Przy pomocy Adama Parzniewskiego, którego mianowała zarządcą dóbr i nadwornym marszałkiem i jego syna Krzysztofa dbała o rozwój handlu i rzemiosła, fundowała kościoły, cmentarze, założyła wieś ze szpitalem, przebudowywała zamki pokrzyżackie w Brodnicy i ulubionym Golubiu, do którego w 1623 r. przybył z wizytą brat Zygmunt. Anna pełniła też w swoich starostwach rolę arbitra rozstrzygającego sporne sprawy, a sprawiedliwe postępowanie zjednało jej przychylną poddanych. Doceniając rolę higieny, co nieczęsto zdarzało się w dawnych czasach i pragnąc ustrzec ludzi od skutków epidemii tzw. morowego powietrza, w trosce o mieszkańców Golubia nakazała ojcom miasta dopilnować czystości ulic oraz funkcjonowania ruchu kołowego i pieszego.

Pobyt w starostwach dzieliła Wazówna na „brodnicką zimę” i „golubskie lato” – jej ulubioną porę roku, która nierozłącznie wiąże się z bujną roślinnością. Dzięki temu zyskała miano nie tylko dobrej administratorki, ale i uczonej królewny, gdy założyła na południowym zboczu golubskiego zamkowego wzgórza wielki włoski ogród, w którym z ogromnym zamiłowaniem hodowała rośliny ozdobne i lecznicze. Potem własnoręcznie sporządzała z nich skuteczne medykamenty i próbowała ulżyć ludzkiemu cierpieniu, to też niektórzy badacze uważają Annę za twórczynię polskiego ziołolecznictwa. Także w Brodnicy założyła ogród, który stała się potem „żywym fundamentem” powstałego w 1928 r. parku i zaliczanego do najładniejszych na Pomorzu.

Te przyrodnicze zamiłowania ukształtowane na szwedzkim dworze, gdy jako dziecko poznawała rośliny w „Drottningholm” – parku założonym przez Jana III dla jej matki Katarzyny nad jeziorem Mälaren, a później rozwijane, kiedy wspólnie z Anną Jagiellonką hodowały wiele roślin, zaowocowały także w inny sposób. Anna została mecenasem nauki. Dzięki jej hojnemu finansowemu wsparciu został wydany „Zielnik” Szymona Syrenniusza, profesora Wydziału Medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Było to prawdziwe kompendium wiedzy lekarskiej wzbogacone klinicznymi obserwacjami i zawierające wiele konkretnych zaleceń oraz ciekawych rycin. Ponadto była to największa objętościowo (liczyła 1600 stron dużego formatu) księga wydrukowana w Polsce przedrozbiorowej, a pod względem merytorycznym stała na najwyższym europejskim poziomie. Inny profesor krakowskiej uczelni, Gabriel Joannicy, dzięki jej finansowej pomocy wydał „Katalog roślin”. Obydwa dzieła zostały zadedykowane Wazównie. Warto dodać, że także wielu twórców literatury pragnęło przez cały jej pobyt w Polsce zaskarbić sobie względy królewny i także dedykować Annie swoje utwory bądź w nich o niej wspominali, np. Andrzej Zbylitowski, Jan Rybiński, Stanisław Grochowski, Jan Turnowski, Samuel Dambrowski. Motywy takiego postępowania były różnorakie: od wyrażenia wdzięczności, podziękowania czy zwykłej uprzejmości po pochlebstwo, a nawet czasami chęć dokuczenia. Co dziwne autorami tych utworów byli zarówno protestanci związani z Wazówną wspólną wiarą, jak i katolicy. Wydaje się, że było to wynikiem nie tylko tolerancji, lecz także obiektywnej oceny postawy życiowej prezentowanej przez królewską siostrę, która doceniając rolę nauki w życiu kobiet, dbała także o wykształcenie swoich dworaków. Znamiennym faktem było zatrudnienie w charakterze preceptora nobilitowanego polskiego plebejusza Nosteckiego, o którym można znaleźć wzmiankę w „Liber Chamorum” Nekandy-Trepki.

Z inicjatywy Anny namalowany też został obraz przedstawiający wiktorię kircholmską z 1605 roku, co z kolei prawdopodobnie wiązało się nie tylko z batalistyczno-ikonograficznymi zainteresowaniami Wazówny, ale miało również bardziej „ludzka” naturę, ponieważ przyjaźniła się z hetmanem Janem Karolem Chodkiewiczem i jego żoną Zofią. Zawsze też znalazła czas, aby napisać listy do przyjaciół, wśród których byli m.in.: brat Zygmunt i jego niemiecka ochmistrzyni dworu – Urszula Mejerin, Halszka i Lew Sapiehowie, Anna Radziwiłłowa. Korespondowała także z wieloma uczonymi humanistami i aż szkoda, że tak niewiele listów zachowało się do dzisiaj. Trzeba dodać, że w epistolarnej sztuce z całą pewnością pomagała jej znajomość sześciu języków: szwedzkiego,

francuskiego, włoskiego, niemieckiego, łaciny i greki.

Chociaż Wazówna miała wielu wypróbowanych przyjaciół, byli też w jej życiu zagorzali wrogowie. O jednym – stryju Karolu – już wspomniano. W swojej kampanii skierowanej przeciwko Annie posunął się nawet do tego, że w liście do Zygmunta z 1607 r. nazwał swą bratanicę kobietą zdolną do czynienia wszelakiego zła, która urodziła się po to, aby niszczyć i deprawować kraje i królestwa. Rozpuszczał też oszczercze plotki, jakoby miała jakieś tajemnicze konszachty z Dymitrem Samozwańcem. Dziś te słowa brzmią dosyć zabawnie, ponieważ świadczą o tym, że Karol nie umiał sobie podporządkować mądrej i dumnej Anny, która być może udowodniła mu, że musiał się liczyć z jej opiniami, gdy przebywała w Szwecji. Tak samo bezradni czuli się dostojnicy kościoła katolickiego, którzy za wszelką cenę pragnęli przypisać sobie zasługę nawrócenia protestanckiej królowej i wszyscy ponieśli klęskę, ponieważ oszczerstwa, kpiny, prośby, czy perswazyje zakończyły się fiaskiem. Wielu z nich nie podobała się nie tylko jej wiara, ale także mądrość i odwaga. Nie docenili jednak faktu, że Anna decydowała o swoich sprawach sama, a bardzo często w umiejętny sposób potrafiła wywierać wpływ na innych i forsować osobiste plany, o czym boleśnie przekonał się choćby papieski nuncjusz Annibal z Kapui, którego potrafiła zmusić do okazania szacunku. Nawet po śmierci Wazówny 6 lutego 1625 r. jej protestancka wiara budziła niezdrowe emocje i kolejno słane przez Zygmunta do Rzymu petycje nie przyznały jej prawa do pochówku na Wawelu, bowiem papież Urban VII zawsze odmawiał i zwłoki Anny spoczywały w zapomnieniu w jednej z sal brodnickiego zamku. Dopiero bratanek, król Władysław IV, podjął prawdziwie „męską” decyzję i polecił pochować ją w Toruniu, co stało się 16 lipca 1636 r.

Wydaje się, że Wazówna, znana z niezwyklej konsekwencji w postępowaniu, dała innym dysydemtów asumpt do obrony prawa wolności sumienia – wszak nadal żywe były echa konfederacji warszawskiej z 1572 r. Znany powszechnie był fakt, że jej dwór, podobnie jak Toruń i Gdańsk, był ostoją protestantyzmu na północy Polski. Z tej racji zawsze garnęło się do niej wiele osób szukających pomocy bądź ochrony przed prześladowaniami kontrreformacyjnego ruchu. Brodnicko-golubski dwór był także spokojną przystanią dla szwedzkich uchodźców i banitów – politycznych przeciwników króla Karola IX. Ponieważ Anna słynęła z tolerancji, wśród jej dworzan można było zawsze znaleźć zarówno protestantów, jak i katolików. Na żart historycznej anegdoty zakrawa fakt, że nie odmówiła pomocy nawet nieślubnemu synowi stryja Karola – Karolowi Karlssonowi Gyllenhielm, kiedy był jeńcem wojennym w Polsce.

Ukazano Wazównę jako córkę, siostrę, uczoną królowę, gospodarną administratorkę, opiekunkę sztuki i nauki, przyjaciela i wroga. Nie wolno jednak zapomnieć, że była przed wszystkim przez prawie 57 lat życia po prostu kobietą. Nie wiadomo jednak, jak układało się jej życie osobiste, ponieważ źródła historyczne na ten temat milczą. Wszyscy wiedzą jedynie, że ta niezwykle inteligentna, dość ładna chyba i majątna królewska córka nigdy nie wyszła za mąż, chociaż już od najmłodszych jej lat snuto przeróżne matrymonialne plany.

Nie miała jeszcze 10 lat, gdy próbowano ją wyswatać za arcyksięcia Maksymiliana Habsburga. Jego osoba pojawiła się w kontekście zawarcia małżeństwa jeszcze raz w 1587 r. wraz z kandydaturami innych przedstawicieli tego rodu – Ernesta i Macieja. W końcu 1579 r. nuncjusz papieski w Polsce Caligari wysunął projekt wydania Anny za synowca Stefana Batorego. Także ciotka Cecylia, siostra Jana III, usiłowała ją wyswatać ok. 1585 r. z jakimś katolickim księciem, ale podobno ojciec zapobiegł temu po przejściu córki na protestantyzm, co jednak szwedzki historyk H. Biaudet starał się wytłumaczyć faktem, że wówczas ród Wazów nie miał jeszcze tak wielkiego znaczenia, jak potem. Trzy lata później snuto projekty wydania Anny za księcia Ferdynanda Medici i ożenienia Zygmunta z jego... wnuczką. W 1602 r. rozważano też możliwość małżeństwa Wazówny z francuskim księciem Gonzagą-Nevers. Z kolei Zygmunt widział męża siostry w synu elektora brandenburskiego, margrabim Janie Jerzym. Jak widać kandydatów do ręki Anny było wielu, a problem zamążpójścia królowej absorbował obydwie dwory – szwedzki i polski. Wszystkie jednak matrymonialne plany, a o małżeństwie królewskiego potomka decydowały przede wszystkim względy polityczne i religijne, zakończyły się fiaskiem. Może i dobrze się stało, bo inaczej

Wazówna nie zamieszkałaby w Golubiu i nie byłoby dzisiejszej, tak ważnej dla nas tu wszystkich obecnych, uroczystości.

Mimo, iż nie zaznała rodzinnego szczęścia ani macierzyństwa, może nas cieszyć fakt, że Anna przeżywała też chwile osobistej radości, gdyż przez całe życie była kochana i wielbiona przez szwedzkiego hrabiego Gustawa Brahe, który wychowywał się razem z nią i Zygmuntem, a potem przybył z królewskim rodzeństwem do Polski.

Próbowaliśmy dzisiaj poznać osobowość Anny Wazówny i chociaż omówiliśmy wiele faktów z jej życia, trzeba ustawicznie pogłębiać tę wiedzę, ponieważ jak powiedział francuski pisarz i moralista François de La Rochefoucauld: „Łatwiej poznać ludzką niż pojedynczego człowieka”.